

*Niewolnicy, chiński mur. Babilon.
Przetrwały wielkie kamienie. Okrągłe wieże. Pozostaje rumowisko,
rozrzucone przedmieścia tandetnie zbudowane, domy jednakowe jak grzyby,
wiatrem podszyte. Nocne schronienie. Każdy jest niczym.*

James Joyce „Ulisses”

/ KULTURA GNIEWU

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



**Medytacja
przemocy? Jak
najbardziej. Jej
duchowe atrybuty
- gniew, pot,
krzyk i huk.
Dewastacja.
Modlitwa
sprzeciwu.
Taniec.
Rozładowanie. Po
tym wszystkim
ogromne
magazynowe
pomieszczenie,
opanował dziwny
spokój i
świeżość.**

Anty-estetyka.

Na środku sali
spoczone postaci za
mgłą kurzu
łapczywie wciągają
hausty powietrza.
Patrzą po sobie
trzymając w
dłoniach młoty,
rury, pałki a na
ich twarzach
rysuje się

zadowolenie. Szczupli chłopcy i drobne dziewczęta jeszcze chwilę
temu w dzikim spazmie niszczyli atrybuty tak zwanej rozwiniętej
cywilizacji. Uderzenia pierwotnej siły, instynktu w kreacje

zimnych mózgów - metalowe dodatki do istnienia. Jesteśmy ich niewolnikami trzymanymi krótko na smyczy przyzwyczajeni i uzależnieni. Tego wieczoru odwrócono

role. Na myśl przychodzi powieść Chucka Palahniuka „Fight Club” i nakręcony na jej podstawie kultowy film Davida Finchera „Podziemny krąg”. Główny bohater z zblazowanego yuppie zniewolonego przez konsumpcjonizm przeistacza się w charyzmatyczną postać budzącą swoje pierwotne instynkty tworząc klub walki na pięści. Agresja walczących stanowi sposób na wyrwanie się z kajdanów dehumanizacji życia - podanego jako łatwostrawne szybkie danie. Scrap club to wentyl bezpieczeństwa dla czegoś co każdy z nas nosi w sobie - gniewu, frustracji i stłumionej agresji. To terapia bez

terapeutów.

Podczas rundy niszczenia kiedy trzymasz mocno ciężką metalową rurę uderzając z całych sił w przedmiot symbolizujący bezduszny mechaniczny świat masz poczucie odrodzenia. Przez ten krótki moment stajesz się impulsem, pociskiem gniewu wystrzelonym w akcie desperacji. Na pochybel. Twój gniew ma w sobie coś bezlitośnie precyzyjnego, wszystko staje się wyraźne i przejrzyste. Gniew to stłumiony potencjał. Moc.



Orgii niszczenia towarzyszą industrialne bezkompromisowe muzyczne sety

grane na żywo przytłaczające ciężarem i brzmieniem. Kultura industrialna a szczególnie muzyka ma swoje korzenie właśnie w Wielkiej Brytanii. To awangardowe zjawisko powstało w latach 70-tych jako odpowiedź artystów na spuściznę industrialnej cywilizacji i jej haniebne apogeum w postaci obozów zagłady - fuzji technologii, precyzyjnej organizacji i mechaniki zabijania na

masową skalę. Kultura industrialna to z jednej strony fascynacja cywilizacją i jej potencjałem, a z innej rozpaczliwy krzyk w proteście przeciwko jej dominacji. Nasza codzienność - coraz bardziej niepokojące uzależnienie od maszyn, ich obecności na każdym kroku. Ich niezbędność i nasz czas jaki w coraz większym stopniu im poświęcamy. Wizja pisarza Williama Gibsona twórcy literatury cyberpunk i określenia „cyberprzestrzeń”, którego literackie przepowiednie stały się faktem w postaci internetu i wirtualnej rzeczywistości, która pochłania nas coraz bardziej. Rzeczywistość chaosu szybkiej informacji, przetwarzania danych i globalnej komunikacji. Czy wymyślona przez przedstawicieli modernizmu zasada 3M - Miasto, Masa, Maszyna. Dominat narzędzi nad twórcami. Sama sztuka pada ofiarą technologii - jej masowość, dominacja formy wytwarzanej za pomocą zaawansowanych narzędzi i jednocześnie ubogość treści. Pusta zabawa estetyką.

Technologia zaczyna używać nas po cichu przejmując kontrolę w niezauważalny sposób. Jej orędownicy ometkowani tytułami naukowymi prorocy lepszego jutra - rajy o klimatyzowanych wnętrzach i nieśmiertelności na bazie części zamiennych - głoszą swoje przepowiednie. Fascynacja zabawkami, które przestają być zabawne. Zabawa w demiurga, którego miążdzy własne królestwo. Nicość postępu i postęp nicości. Tytuł jednego z albumów powstałego w Birmingham zespołu industrialnego Godflesh nosi nazwę „Zimny świat” - i przywodzi na myśl miejsce beznamietnej gry z formą, gdzie ludzkość zniewoli sama siebie zastępując życie jego symulacją. Świat w którym projekcje zastępują rzeczywistość, a kontakt z innym człowiekiem będzie poprzedzał przycisk enter. Nie ufam ludziom, którzy nawołują do pozbycia się emocji w zamian obiecując nirwanę. Imaginacja pustych słów. Tego wieczoru nirwana to krzyk, uderzenie i gniew.

To prawo do słowa - jestem.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM